

# Wyhamujemy agresję, bo zabraknie nam słów

**\* Nie wszyscy pana znają. Proszę się przedstawić.**

- Z zawodu jestem dziennikarzem. Założyłem portal internetowy Płońsk24 i prowadziłem go przez 13 lat. Pracowałem też w „Zyciu Warszawy” i „Zyciu Płońska”, a we wczesnej młodości opublikowałem pierwsze teksty w „Tygodniku Ciechanowskim”. Miałem wtedy 16 lat. Przez całą swoją karierę dziennikarską zajmowałem się głównie interwencjami społecznymi, sprawami samorządowymi oraz politycznymi, nie tylko Płońska. Przez 4 lata byłem urzędnikiem wydziału promocji i integracji europejskiej w Urzędzie Miejskim w Płońsku. Z tych powodów sprawy samorządowe są mi doskonale znane. Czuję się też działaczem społecznym. Przez wiele lat byłem instruktorem ZHP. Od prawie 20 lat angażuję się także w wolontariat WOSP i inne społeczne inicjatywy.

Rozmowa z płońszczaninem **Piotrem Kaniewskim**



**\* Czuje się pan politykiem?**

- W pewnym sensie tak, najpierw jako obserwator i komentator, a teraz wystąpię w nowej roli już stricte politycznej. Martwi mnie, że problemem polskiej polityki jest to, iż zaledwie 30 procent Polaków dobrze ocenia tę profesję i Sejm. Dzieje się tak od kilku kadencji. Obecna scena polityczna składa się z dwóch głównych zwalczających się obozów, co nie przynosi niczego dobrego. Podział społeczny, jaki mamy, psuje państwo, a język przekroczył granice elementarnej kultury. W tym sensie niebawem zabraknie słów. I co wtedy? Do Sejmu wejdzie metoda rozwiązywania sporów a la białostocki bandytyzm „prawdziwych” Polaków? Przypominę, że „bigosowania” na sejmach już mieliśmy w XVIII w. Trzeba pytać, do czego to doprowadziło państwo.

**\* Czy to niezbyt odległe porównanie?**

- Nie, bo wówczas również zaniechanie wspianej wcześniej kultury polskiej debaty wynikało wprost z założenia, że każdy warchoł musiał koniecznie w dowolny sposób udowodnić, że tylko on ma rację, w dodatku często realizując cudzy interes. Przecież istotą polityki w demokratycznym kraju były zawsze debata, dyskusja, spór światopoglądowy, a nie osobisty. Teraz partia, która jest u władzy, realizuje swój program i kompletnie nie słucha opozycji. Już za rządów koalicji PO-PSL nie było zbyt wiele czasu na dyskusję w parlamencie. PiS to niestety „twórczo rozwinął”. Wręcz zakneblował usta posłom, którzy mają odmienne

zdanie. Choć nie zawsze są to osoby przeciwnie pomysłom tego ugrupowania. Efektem jest fatalne prawodawstwo. Ustawy przyjmowane są szybko, bez dyskusji, a potem okazuje się, że wiele zapisów jest wadliwych albo oderwanych od rzeczywistości i trzeba je poprawiać. Dołożywszy do tego praktyczne wyeliminowanie TK jako bezpiecznika, mamy ni to demokrację, ni to para satrapię. Wiadomy prezes twierdzi, że żyjemy na wyspie, choć to zupełnie nie jest śmieszne, bo groźne dla państwa.

**\* Są jednak jeszcze wyborcy, którzy przynajmniej raz na 4 lata mają coś do powiedzenia...**

- Wyborcy są często traktowani instrumentalnie do tego stopnia, że władzy wystarcza dziś badanie opinii publicznej. Z tego powodu mają oni prawo czuć się wykluczeni, bo zwykle parlamentarzyści się z nimi nie kontaktują. A zaczynają się nimi intensywnie interesować dopiero na kilka miesięcy przed wyborami, w ogniu kampanii wyborczej, tak jak obecnie na piknikach sławiących dobrobyt.

**\* Przy swoim nazwisku napisał pan: „doradca ds. komunikacji kryzysowej”.**

- To moja dodatkowa specjalizacja. Między innymi w London School of Public Relations przeszedłem długie kształcenie zakończone uzyskaniem certyfikatu zawodowego. Jego przedmiotem były zagadnienia sze-

roko związane z PR. Szkolili się tam głównie ludzie reprezentujący różne korporacje. Ja nie jestem z nimi związany, dlatego poszedłem w stronę komunikacji kryzysowej.

**\* Do czego ta wiedza się przydaje?**

- W wielu sytuacjach. To akurat to, czego brakuje w obecnej polskiej polityce. Jak ktoś na drugiego nakrzydzi i mu naubliża, to nie znaczy, że ma rację. Jeśli ktoś popełni ewidentny błąd, w ocenie opinii politycznej czy ocenie prawnej, to zawsze musi zaczynać od słowa przepraszam. Słów tych nie powinien jednak kierować, tak jak były już marszałek Kuchciński, tylko do tych, którzy poczuli się urażeni. Ważniejsze jest to, żeby jak najszybciej zaczął przeciwdziałać skutkom swojej wadliwej decyzji, a przede wszystkim wdrożyć różne narzędzia i procedury, by nie powielał błędów. Zarządzanie kryzysem komunikacyjnym to tak rozległe zagadnienie, że musielibyśmy temu tematowi poświęcić długą rozmowę. Niemniej jednak stosowanie dobrych praktyk z tego obszaru byłoby panaceum na wiele obecnych kryzysów w polskiej polityce. Podstawą jest elementarna przyzwoitość i szacunek wobec osoby stojącej w opozycji wobec naszych poglądów czy zamierzeń.

**\* Zdecydował się pan po raz pierwszy kandydować do Sejmu. Ma pan trochę tremę jak przed publicznym występem?**

- Któż by jej nie miał w nowej roli? Przez wiele lat uczestniczyłem w kampaniach politycznych, we wszystkich rolach, łącznie z programowymi. Zebrałem bardzo bogate doświadczenie. Politycznie i emocjonalnie postawiłem na lewicę, zresztą dawno temu. Wiemy, czego się po niej spodziewać. Opowiada się za nowoczesnym państwem opartym na głębokiej sprawiedliwości społecznej i równości, wspierającym zwłaszcza ludzi słabszych, budującej nowoczesne państwo wyczerzone również na groźne globalne zjawiska i dlatego szeroko współpracujące z innymi na arenie międzynarodowej. Lewica w zamian nie chce od obywateli zrzeczenia się swoich poglądów. Wprost przeciwnie – swoboda wypowiedzi jest w demokracji czymś wręcz naturalnym, dla lewicy też. Jestem przeciwny sytuacji, że władza coś daje, a potem oczekuje od obywateli, że będą ją popierać bez szemrania. A tak niestety teraz często to wygląda. Niektórzy mówią nawet dosadnie o wyborczej korupcji. To za mocno powiedziane, ale na pewno można odnieść wrażenie, że władza „kupiła” swoich wyborców. My to już w historii najnowszej przerabialiśmy na tyle często, że powinniśmy aktywnie reagować na stwierdzenie: „dajemy namacalnie to i tamto, ale do władzy się nam nie wtrącajcie”.

**\* Lewica to nazwa umowna. W wyborach do Sejmu tworzą ją trzy ugrupowania. Które z nich jest panu najbliższe?**

- Byłem kiedyś jednym ze współzałożycieli partii SLD w Płońsku w 1999 r. Potem dla jasności sytuacji nie miałem legitymacji partyjnej, będąc dziennikarzem. Od jesieni ub. roku związałem się z Wiosną, ale równie bliskie i atrakcyjne są mi hasła partii Razem. Z tego powodu to unikalna sytuacja, jak na polską scenę, że kilka grupowań, które przez kilka lat mocno rywalizowały ze sobą, zawiązuje lewicową koalicję. Są tu różne nurty i bardzo żywa wewnętrzna debata pomiędzy więcej niż trzema podmiotami tworzącymi nowoczesną polską Lewicę. Stąd listy są bardzo zróżnicowane, tak żeby każdy lewicowy wyborca mógł znaleźć kandydata, który jest mu najbliższy.

**\* A z czym konkretnie Piotr Kaniewski zamierza pójść do wyborów?**

- Zawsze byłem otwartym człowiekiem. Chciałbym, żeby politycy mieli bezpośredni kontakt ze swoimi wyborcami. Jest wiele spraw, które wymagają wsparcia czy interwencji parlamentarnej. Dla mnie wzorem jest parlament brytyjski, gdzie polityk musi ciągle bezpośrednio spotykać się z wyborcami, mimo istnienia różnych elektronicznych form komunikacji. Problemów wymagających rozwiązania nie brakuje. Tak np. mamy duży problem dotyczący podwyżek związanych z opłatami śmieciowymi. Samorządy, Związek Miast Polskich i Związek Gmin RP zgłaszały inne rozwiązania, ale rząd ich nie posłuchał i zignorował ich głos. Posłowie samorządowcy reprezentują różne partie. Dobrze byłoby, żeby wywierali oni wpływ na parlament w celu obrony interesów szeregowych obywateli. Zależy mi na rozwiązywaniu i reprezentowaniu codziennych ludzkich spraw, bo to one, a nie krzykliwe „rozmowy” telewizyjne kształtują naszą codzienność. W tym obszarze rola posła jest kluczowa, bo nastawiając się na bardzo intensywny kontakt z wyborcami można bardzo szybko odróżnić jednostkowy problem od kłopotu systemowego. A ten drugi właśnie rozwiązuje się rozporządzeniami rządowymi lub ustawą parlamentarną. Tak widzę prawdziwą rolę parlamentu i dlatego chcę w tej pracy uczestniczyć. Wbrew pozorom nie jest on od toczenia międzypartyjnych wojen, często wirtualnych, które dobrze sprzedają się w mediach. O tym, że sprawy zmierzają w złym kierunku, świadczy chociażby historia wiceministra Piebiaka i całej ekipy pracującej na to, żeby skompromitować grupę sędziów. Nic dziwnego, że w społeczeństwie jest mnóstwo fachowców z różnych dziedzin, którzy absolutnie nie chcą się angażować w sprawy publiczne. Obawiają się, że

jeśli będą mieli inne zdanie niż rząd, zostaną skompromitowani różnymi metodami. To skandaliczne metody, wprost osłabiające państwo. Chciałbym, żeby został osiągnięty taki stan, że posła do działania uruchamia nie szef jego partii, który zachowuje się niczym dowódca stojący na czele armii, tylko wyborca, bo to on płaci podatki i utrzymuje polityków.

**\* Dawniej parlament spełniał swoją funkcję, a teraz nie?**

- Niestety dużo zmieniło się w naszym Sejmie na niekorzyść, na czym traci nasza młoda demokracja. Dla wielu polityków liczy się teraz interes partii i sukces ponad wszystko. Zdeptać, wyśmiać, oczernić... A w gmachu na Wiejskiej, tak jak w każdym domu, potrzebny jest kompromis. Partie muszą rozmawiać i współpracować między sobą w sprawach kluczowych, jak zdrowie, edukacja, bezpieczeństwo czy sprawy zagraniczne, a także słuchać tego, co ma do powiedzenia społeczeństwo. Tak działo się m.in. w Sejmie zwanym kontraktowym po wyborach 4 czerwca 1989 r. Wiele osób z tamtego grona, mimo różnych poglądów, to także dla mnie wzorowe osobistości polskiego życia politycznego.

**\* Politycy powinni spuścić z tonu?**

- Nie dziwię się, że Sejm jest źle oceniany, skoro kojarzony jest głównie z kłótniami i pyskówką. Każdy, kto choć raz słuchał obrad, wie, że ciągle ktoś komuś przytyka, a w tym Sejmie już wprost obraża. W takiej atmosferze trudno o twórczą pracę na rzecz społeczeństwa. A dziedzin, które wymagają naprawy, nie brakuje, tylko o trudnych sprawach politycy przed wyborami wolą nie rozmawiać. Weźmy lokalny przykład z mojego podwórka. Dawniej powiat płoński był znany ze swojej rolniczo-przetwórczej działalności. Potem okazało się, że lepiej duże przetwórstwo zlikwidować, a producentów pozostawić samym sobie. Wiele decyzji regionalnych wymaga współpracy polityków niezależnie od tego, z jakiej są partii. Dobrym przykładem było utworzenie lotniska w Modlinie, choć teraz znów tylko na podstawie niechęci politycznej rządu do samorządu Mazowsza lotnisko przeżywa ciężkie chwile, mimo że jest bardzo ważne dla zwykłych ludzi.

**\* Straszy się wyborców, że jak lewica dojdzie do władzy, to zmieni niektóre realizowane obecnie programy...**

- Lewica długa i boleśnie odrabiała lekcję własnego zauroczenia liberalizmem gospodarczym i doktryną Balcerowicza. To nas jako obywateli zbyt wiele kosztowało, bo człowiek został zepchnięty na dalszy plan. Także z tego powodu lewica nie uczestniczy we władzy od 2005 roku. Jednak obecna Lewica ma zupełnie nowy program, przyjazny obywatelom i państwu, który już przedstawiamy. PiS przejął ster rządów, bo ludzie mimo dopłat unijnych i innych dobrodziejstw cywilizacyjnych czuli się wykluczeni społecznie. Słusznie, bo to bardzo ważne i jak się okazało kluczowy odruch emocjonalny i ekonomiczny. My nie jesteśmy za tym, żeby zabierać ludziom 500 plus. Trzeba jednak zastanowić się, co zrobić, żeby premiią pracę. Są bowiem także ujemne skutki tego sztandarego programu rządzącego ugrupowania. Nagle zaczęło brakować pracowników w niektórych branżach. Nie został też osiągnięty szumnie zapowiadany efekt demograficzny, co przyznał rząd. A z tego powodu już za kilka lat będziemy mieli gigantyczny problem emerytalny i finansowy, bo tylko do ZUS już trzeba dokładać ogromne kwoty. Także w tej dziedzinie jest niezbędne ponadpartyjne porozumienie, bo igramy z przyszłością i godnością milionów Polek i Polaków. O tym jednak w kampanii politycy sprawujący władzę wola nie mówić. Za to my nie zamierzamy milczeć.

Zapraszam do kontaktu: [pkaniewski@wp.pl](mailto:pkaniewski@wp.pl)

Rozmawiał **ROMAN NADAJ**